PANORAMA

Ilustrowany dodatek
tygodniowy „REPUBLIKI"

Rok I. **Łódź, 26-go Października 1924 r.** **Nr. 4.**

PRZED WYJAZDEM NA SYBIR.

Z KRWAWYCH DNI 1905 ROKU.



Jeszcze jedna kartka z krwawych dni 1905 r. Reprodukujemy rzadkie zdjęcie grupy zesłańców w więzieniu sieradzkim przed wyjazdem na Sybir.

Pierwszy od góry, z lewej strony, geometra Karśnicki, drugi — Aleksy Rżewski, b. prezydent m. Łodzi. Na dole od strony lewej ku prawej: Doczkał, majster tkacki, Rutkowski, inżynier, A. Baryka, ławnik wydziału zaprowiantowania m. Warszawy.

Zmora strejku włókniarzy nad Łodzią.

Kierownicy związków zawodowych w Łodzi.



P. Kaźmierczak (związek „Praca“)



P. Łatkowski, sekretarz okręgowej komisji związków zawodowych.



P. Kałużyński (związki klasowe)



P. Danielewicz (związki klasowe)

Znaczny wzrost drożyzny w ostatnich miesiącach zmusił związki zawodowe włókniarzy do wystąpienia z żądaniem podwyżki płac o 15 proc.

Żądanie to zostało przez związki przemysłowców odrzucone bez dyskusji co zaostrzyło bardzo ten konflikt pracy z kapitałem.

Ponieważ nadzieje na skuteczność interwencji rządowej są bardzo słabe istnieje możliwość podjęcia przez włókniarzy akcji strejkowej.

Ewentualność ta przewidziana jest przez zarządy główne związków włókniarzy, które czynią przygotowania do tej akcji.

Wpływy wśród włókniarzy w Łodzi podzielone są pomiędzy dwa związki— „Klasowy związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu włókienniczego“ oraz „związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu włókienniczego Praca“.

Trzeci na terenie Łodzi związek włókniarzy, będący pod egidą chrześćjańskich związków zawodowych posiada minimalne wpływy i decyzje swe zwykle uzależnia od taktyki dwóch pozostałych związków.

Związek klasowy włókniarzy wchodzi w skład okręgowej komisji klasowych związków zawodowych — ta znów podlega centralnej komisji klasowych związków zawodowych w Warszawie.

Stanowisko sekretarza O. K. Zw. Zaw. zajmuje p. Łatkowski, który przeprowadza akcje ekonomiczne związków, nie posiadających w Łodzi zarządów głównych.

Akcje ekonomiczne włókniarzy przeprowadza zarząd główny związku wraz z komitetem wykonawczym oraz z wybieraną zwykle na okres strejku komisją strejkową.

Przewodniczącym zarządu głównego związku klasowego włókniarzy jest poseł Szczerkowski, sekretarzem p. Franciszek Kałużyński, który piastuje obecnie mandaty przewodniczącego zarządu Kasy Chorych i radnego m. Łodzi.

Z ramienia związku „Praca“ prowadzi akcje ekonomiczne włókniarzy p. Andrzej Kazimierczak, kierownik tegoż związku.

W rękach tych ludzi leży obecnie klucz sytuacji, która została przez nierozważne posunięcia dyktatorów z „pałacu Siemensa postawiona na ostrzu noża.

A. T.

Człowiek nie lubi dzielić się z bliźnimi swemi szczęściem, ale o swych bólach opowiada wszystkim, nawet lekarzowi, którego widzi poraz pierwszy.

ILE CZASU POTRZEBA NA PEWNE CZYNNOŚCI?

Na skradzenie całusa — dwie sekundy.

Na otrzymanie za to policzka — sekundę.

Na powiedzenie potem własnej żonie słów prawdy — cztery minuty.

Na wysłuchanie od teściowej słów prawdy — dwanaście godzin.

Trzy najpiękniejsze aktorki Warszawy.



Leokadja Pancewiczowa.

Poeci.

Poeci myślą, że wiersze pisze się całe
[życie...
(Ładnie wyglądałby świat! — — —)
Ludzie dorośli z poetów śmieją się aż do
[rozpuku,
Bo wiersze się pisze najwyżej do
[ośmnastu lat..
Później jest człowiek zupełnie, zupełnie
[czemś innem zajęty
Musi się ciągle namyślać, chodzić ulicą
[i truć —
Listy wysyłać „ekspressem“, rachować,
[chować, szachrować
I jechać trzy razy na tydzień pociągiem
[Warszawa—Łódź..
A potem— —ludzie dorośli znajdują gdzieś
[tam na szafie
Zeszyt, upstrzony śladem dawno uschnię-
[tych łez...
Wtedy się śmieją i śmieją i śmieją aż
[do rozpuku — — —
Że niegdyś mógł ich zachwycać wiosną
[pachnący bez...

Jerzy Rdzawicz.

Tematów do milczenia jest o wiele więcej niż do rozmów.

***

Egoizm jest jedynym rodzajem miłości, w której zazdrość sprawia nam przyjemność.

Ludzie, oczekujący wiosny...

Siedzą sobie w ogrodach — — —
Patrzą na pączki zielone — — —
Uśmiechają się słońcu —
Czekają —
Aż niebo nastawi semafor
I wyjdzie naczelnik stacji —
Maj.

Jerzy Rdzawicz.





Marja Malicka

Podsłuchujący — kradnie uszami.

***

Najgłupsza rzecz może być pożyteczna ze względu na to, że zdoła kiedyś przekonać właściciela o swej nieużyteczności.

***

Szczytem miłości jest zostać listonoszem w tym celu ażeby móc wcześniej czytać listy od ukochanej.

***

Dla dyrekcji kolei cała ludzkość dzieli się tylko na dwie kategorje: na „palących“ i „niepalących“.

***

Skąpstwo jest dobrowolnem ubóstwem.

P. Stanisława Umińska.

Pani Stanisława Umińska po strasznej tragedji, jaką przeżyła w Paryżu — usunęła się zupełnie od życia towarzyskiego, oddając się z całą ofiarnością samarytańskiej służbie w jednym ze szpitali paryskich.

Chora, zbolała — pielęgnuje chorych, niepocieszona w swej stracie — pociesza innych, okryta żałobą i pogrążona w nieutulonym smutku — uśmiecha się do cierpiących...

Cały dzień pracuje. Od świtu aż do zmroku. W pracy znalazła ciche ukojenie. Niczego już nie pragnie — niczego nie żąda — — —

Czuje się o wiele lepiej niż przed uzyskaniem pracy w szpitalu.

Jedynym jej dążeniem jest — ucieczka od siebie — od własnych myśli —

A tak trudno zapomnieć o wszystkiem...

Pani Umińska boi się swego powrotu do Warszawy.

Odżyją dawne wspomnienia. A to jest najokropniejsze...

W dodatku nie może się jeszcze ruszyć z Paryża, gdyż sprawa, jaką jej wytoczono skończy się dopiero w grudniu.



Stanisława Umińska

Posag — jest to jedyna kokieterja kobieca ceniona bardzo przez mężczyzn.

MAKSYMILJAN.

Odwagi, chłopcze, odwagi!..

(W celu dodania odwagi przed ślubem).

Obawiasz się życia małżeńskiego, drogi chłopcze?...

Rozumiem...

Jestem żonaty może jeszcze zbyt krótko, a może już za długo, by uwzględzie...

Radzę ci — ożeń się. Postaram się rozproszyć twe obawy, gdyż wymyśliłem dla ciebie specjalną filozofję, według której nie pozostaje ci nic innego, jak natychmiast połączyć się z ukochaną.

Słuchaj: — — —

Jeżeli się ożenisz, jedno z dwojga jest pewne: albo się ożenisz szczęśliwie, albo się ożenisz nieszczęśliwie.

Jeżeli się ożenisz szcęśliwie, nie masz się czego obawiać, gdyż wtedy będziesz miał raj na ziemi. Ale jeżeli się ożenisz nieszczęśliwie, wtedy jedno z dwojga jest pewne: albo się przy zwyczaisz do swej żony, albo się do niej nie przyzwyczaisz.

Jeżeli się przyzwyczaisz do swej żony, nie masz się czego obawiać, — wszystko będzie w porządku. Jeżeli się jednak do niej nie przyzwyczaisz jedno z dwojga jest pewne: albo żona twoja przyzwyczai się do ciebie, albo nie.

Jeżeli żona twoja przyzwyczai się do ciebie, nie masz się czego obawiać, gdyż wówczas otrzymasz zupełną swobodę działania. Jeżeli żona twoja mimo wszystko nie przyzwyczai się do ciebie, jedno z dwojga jest pewne: albo weźmiesz rozwód, albo nie weźmiesz z nią rozwodu.

Jeżeli się z nią rozwiedziesz, nie masz się czego obawiać, gdyż wkrót ce się jej pozbędziesz. Jeżeli zaś roz jedno z dwojga jest pewne: albo przeżyjesz swą żonę, albo jej nie przeżywodu nie weźmiesz, w takim razie jesz.

Jeżeli ją przeżyjesz, nie masz się czego obawiać, gdyż potem będziesz szczęśliwy, po jej śmierci. Jeżeli nie przeżyjesz swej żony, to napewno nie masz się czego obawiać, gdyż za kopią cię w ziemi i wtedy będzie ci wszystko jedno!

Czy nie powiedziałem ci tego odrazu?

Odwagi, mój chłopcze, odwagi!

Nie masz żadnych podstaw do obawiania się pożycia małżeńskiego.

Tłum. **Lor.**

„Pantoflowa poczta“ — wrogiem teatru w Łodzi.

Zielone biurko. Dwa miękkie fotele. Kanapka. Na stole leżą pisma teatralne i polinjowany arkusz papieru: „Frekwencja publiczności w teatrze miejskim we wrześniu“.

Zaglądam jednem okiem: czuję że mdleję...

Cały arkusz czysty. W końcu września, w jakiś piątkowy dzień, w pierwszej loży na prawo figuruje 1.

Robię zdziwioną minę i myślę sobie: „Kto uratował swą osobą „frekwencję“ teatru w miesiącu wrześniu? Kto siedział w piątek w pierwszej loży na prawo“?



Dyr. Kazimierz Wroczyński.

Dyrektor Wroczyński posiada intuicję: uśmiechnął się tajemniczo i szepnął mi na ucho:

To ja byłem;

Oglądamy następny arkusz: ooo!

Październik cały zawalony cyframi.

Im dalej w las, tem więcej drzew.

Postęp... Jeszcze jaki!... Ho, ho! arytmetyczny!

Po tym króciutkim mimicznym wstępie otwierają się nam usta, w które wsuwamy papierosy „Ergo“ i dalej rozmawiamy na migi.

Dyrektor Wroczyński pokazuje mi plikę papierów, rozrzuconych na stole i ręką wodzi po swej wychudłej twarzy.

Domyślam się, że nie tak łatwo prowadzić teatr, jak się nie-dyrektorom wydaje...

Zaczynamy rozmowę.

— Tak... tak... — wzdycha p. dyrektor.

— Ładny kapelusz.. Gdzie go pan dyrektor kupił?...

— Wróciłem przed godziną z Warszawy. Stamtąd go sobie przywiozłem...

— Dlaczego biały?...

— Panie... ten kapelusz nie jest biały... Kupiłem bronzowy i siedzę tu dopiero godzinę i już mi kapelusz osiwiał... Tyle zmartwień.... tyle zmartwień...

— Znowu publiczność?

— Już trochę lepiej... Pan wie, co to jest „pantoflowa poczta“?... Więc słuchaj pan... Na premjerze jest zawsze pusto... Każdy wysyła swego znajomego, krewnych, przyjaciół — i czeka... Gdy przyjaciel mu powie, że sztuka była dobra — on jeszcze czeka na to, co mu powie krewny.... A potem wypytuje się wszystkich znajomych... W końcu dochodzi do wniosku, że lepiej pójść do kina...

— Jak się obecnie przedstawia frekwencja?...

— Lepiej... Znacznie lepiej...

— Jakie ma pan dyrektor plany na przyszłość? —

— Przystępuję do organizacji poranków literacko-artystycznych. Będziemy inscenizowali poezje naszych wieszczów... Zakupiłem specjalne kotary welwetowe... Bardzo ładny towar, przyda się do czegoś w najgorszym razie...

— Czy był pan w teatrze narodowym w Warszawie?...

— To resort teatralny magistratu a nie teatr... Magistrat w ciągu dziesięciu dni rozkazał im przygotować „Don Juana“... W Warszawie kursuje inna nazwa tego teatru... Nazywają go „marjawickim“ teatrem przez wzgląd na same Marje, które w nim występują... Marja Gela, Marja Majdrowiczowa, Marja Romanównа, Marja Brydzińska... Same Marje.

W tej chwili wpadł do kancelarji dyrektora administrator teatru, p. Tymowski, wymachując gorączkowo rękami i krzyknął na progu —

Co on tam krzyknął — tego nie wiem — bo byłem już za drzwiami...

— **ski.**

SZCZERY.

— Mamusiu, Lolka napluła mi w twarz!...

— Znowu się skarżysz!... Napewnoś jej potem też napluł...

— Nie... wcale nie potem, ja jej jeszcze przedtem naplułem...

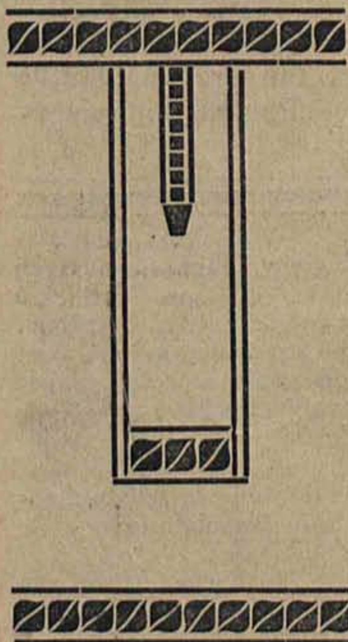
„O czem się nie mówi" — G. Zapolskiej.



Stefan Jaracz w scenie epizodycznej.

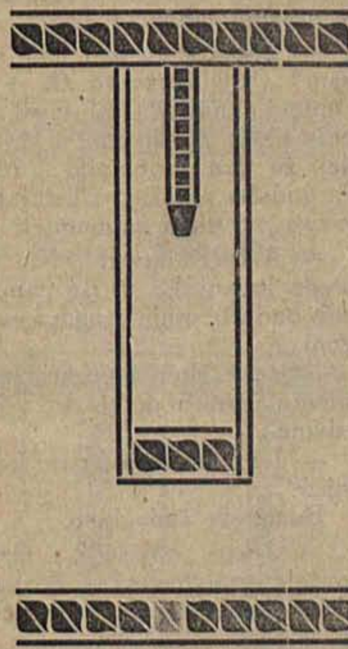


Scena w nocnym dancingu.



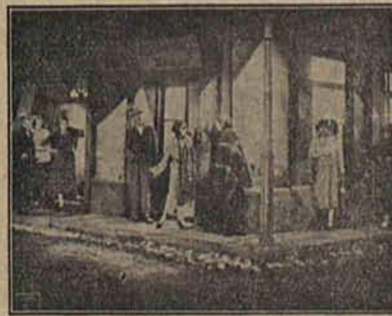


Smosarska i Justjan.









„O czem się nie mówi", najnowszy film polski, demonstrowany obecnie w „Casinie" jest przełomowym momentem w rozwoju polskiej sztuki kinematograficznej. Jest to bowiem pierwszy obraz, wyprodukowany w Polsce, który w niczem nie ustępuje „szlagierom" amerykańskim i niemieckim.

Pierwszy konkurs „Panoramy".

Spotkaliśmy się po wielu, wielu latach — znowu na jakimś balu —

Pianino zawodziło tęsknie jakieś „schimmy", goście bawili się ochoczo opowiadając sobie nawzajem ucieszne kawały i ostatnie dowcipy, salon pachniał jak bukiet świeżego bzu.

Ukłoniłem się jej nisko, siadłem obok w fotelu i długo milczeliśmy oboje...

Tyle, tyle lat — — —

— Pani się zmieniła od ostatniego naszego spotkania... Pamięta pani?... Tak samo byliśmy wtedy na balu... Nie poznałbym pani wcale, gdyby...

— Gdyby co? — zapytała z uśmiechem.

— Gdyby nie ten uśmiech... Nigdy nie zapomnę tego uśmiechu... Zapomniałem nawet pani imienia i nazwiska, ale uśmiechu tego nigdy chyba nie zapomnę..

— Zapomniał pan, jak się nazywam?... Świadczy to źle o pańskiej pamięci i nasuwa mi myśl, że pan mnie nigdy nie kochał... A może lepiej, że pan zapomniał... Moje imię nie podoba mi się... Chciałabym, aby wszyscy o niem zapomnieli...

— A to ciekawe!... Nie lubi pani swego imienia?... 0 ile pamiętam — było ono dla mnie niegdyś — bożyszczem...

—Szczególnie nienawidzę w mem imieniu jednej spółgłoski... To może dziwne...

— I nie może się pani bez niej obejść?...

Buchnęła śmiechem.

— Jakto „obejść"?... Czy można opuścić spółgłoskę?... Zostaną tylko jakieś puste ,nic nieznaczące dźwięki...

Postanowiłem nie ustępować:

— A ja pani dowiodę, że można się śmiało obejść w życiu bez tej spółgłoski, tembardziej więc jeśli chodzi o imię...

W oczach jej malowało się zdziwienie i nieufność.

Po chwili odezwała się:

— Pan jest feljetonistą... Pan ma talent... Może pan napisze feljeton, nie używając wcale jednej spółgłoski. Zgadza się pan?

— Ależ to głupstwo!... Chętnie napiszę!... Za kilka dni będzie pani miała gotowy feljeton!... To głupstwo!... Mogę się obejść bez tej spółgłoski!... Ale musi mi pani wzamian za to...

— O tem pomówimy później.. — spuściła wstydliwie oczy. — Niech pan tylko wywiąże się należycie ze swego zadania...

Było już późno. Ostatnie echa „Bananów" odbijały się o ściany salonu...

Pożegnaliśmy się..

— — — — — — — —

Na ulicy zastanowiłem się poważniej.

Napisać feljeton bez jednej spółgłoski?..

Całe abecadło było do moich usług — tylko ta jedna spółgłoska —

Nie spałem całą noc.

Siedziałem pochylony nad stołem i pot lał mi się z czoła...

Nie mogłem zasnąć. Każde słowo jak na złość zaczynało się od tej spółgłoski!..

Męczyłem się aż do świtu... W końcu cisnąłem wszystko i poszedłem spać...

Dni mijały.

Feljetonu nie mogłem nawet zacząć...

Wstyd mi było.

Ale najwięksi feljetoniści mają czasem takie chwile, gdy natchnienie odmawia im posłuszeństwa.

Szóstego dnia — uśmiechnęło mi się szczęście.

Skombinowałem początek, zmieniałem, dodawałem i po długim ślęczeniu napisałem feljeton.

Uszczęśliwiony zaniosłem mojej donnie.

— Już pan napisał?... Sądziłam, że pan dawno zapomniał o swej obietnicy... — odezwała się, gdy stanąłem w jej pokoju.

— A jednak... widzi pani... napisałem...

I podałem jej ten oto feljeton, napisany bez jednej spółgłoski.

* *
*

Rozwiązanie konkursu polega na odnalezieniu brakującej litery w powyższym feljetonie.

Odpowiedzi winny być nadsyłane na ilustrowanych pocztówkach z dołączeniem nazwiska i adresu.

Redakcja „Republiki" przeznacza za trafne rozwiązanie konkursu przez rozlosowanie pięć jednakowych nagród po dwa bilety wolnego wejścia na najbliższy koncert popołudniowy w sali Filharmonji.

Program koncertu wypełni znakomity wiolonczelista Enrico Mainordi i utalentowana skrzypaczka Irena Dubiska.



Erna Moreli i Paul Wilson, słynna para tancerzy na lodzie popisujących się obecnie w londyńskim „Pałacu lodowym" w skeczu „Pierrot na lodzie".

Atak histeryczny jest antraktem, w czasie którego kobieta się namyśla przy scenach małżeńskich.

**
*

Uczcie się, żartując, ale nie żartujcie, ucząc się.

Jak budowano tramwaj na Chojny.

Z prac nad budową linji № 11.





Na obydwu fotografjach widzimy fragmenty z ulicy Rzgowskiej podczas budowy linji tramwajowej. Na zdjęciach widzimy wice prez. Wojewódzkiego i dyr. K. E. Ł. p. Ringa.



Drużyna klubu Turystów.

Kobietom nie można powierzać sekretów, bo mają uszy przekłute.

***

Ilu ludzi pracuje w pocie czoła... swego bliźniego?

***

Więcej bzdur wymyśli głupiec w pięciu minutach, niż mędrzec przez pięć lat odgadnie.

***

Dziwne — że się ludzie boją ludzi, jak Boga i więcej niż Boga...

Kobieta często zachęca do wielkich czynów, ale częściej jeszcze przeszkadza w ich wykonaniu.

***

Jeżeli kochasz bliźniego, jak siebie samego, jest to bezczelność w chwilach zadowolenia z siebie i obraza w chwilach niezadowolenia.

***

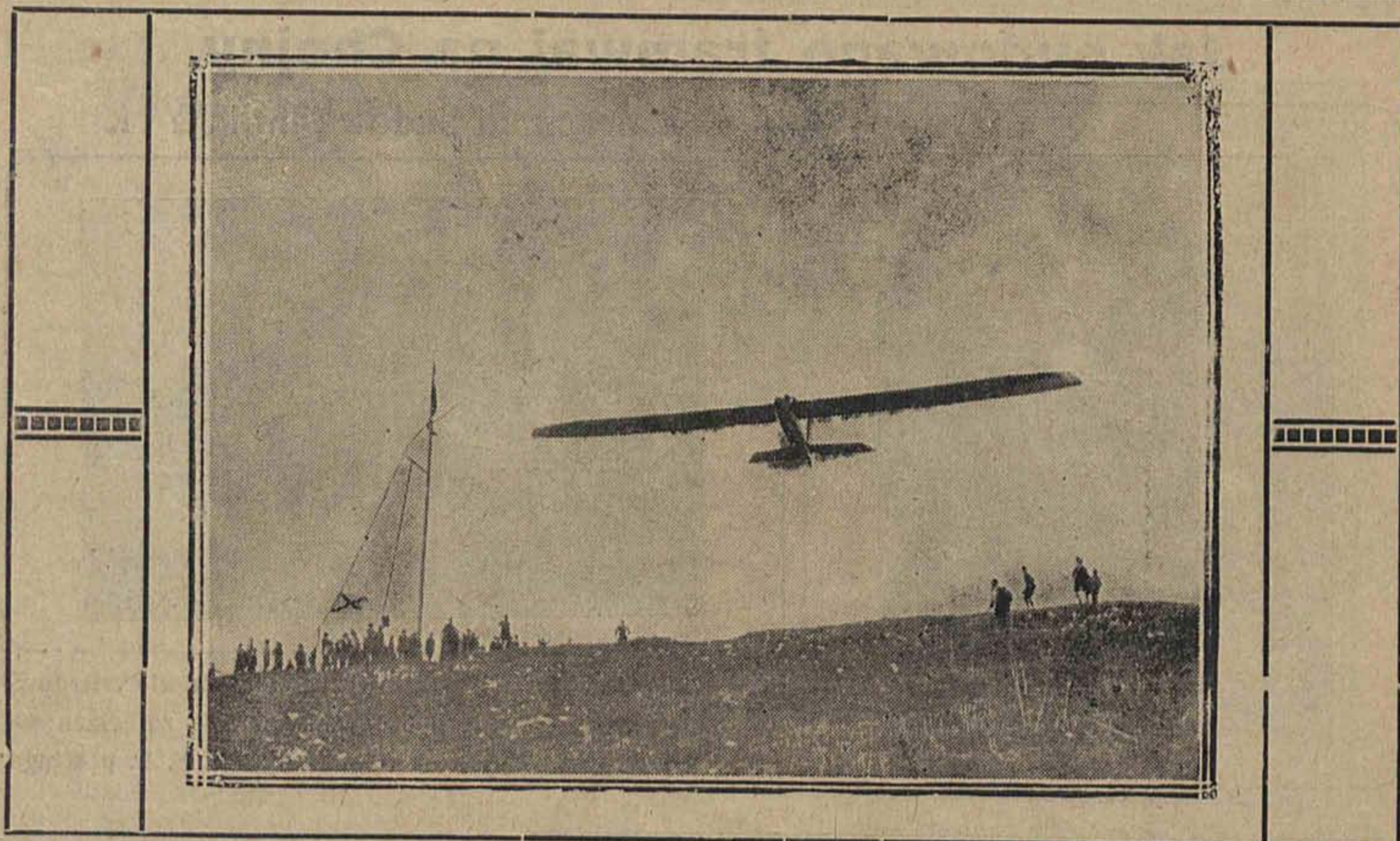
Małżeństwo to poncz.

Mąż jest arakiem, żona cytryną, posag cukrem, a miłość wodą gorącą, która prędko stygnie...

Podobnie jak dziecinne lata wielkiego człowieka pozwalają przewidzieć jego młodość, jak młodość jest rozwinięciem dzieciństwa, a starość zachowuje rysy każdej poprzedniej epoki życia, tak w narodach pierwsza karta ich dziejów, karta mityczna, odbija się przy końcu każdego z wielkich okresów historji.

***

Młoda żona, która zdradza swego męża, przypomina wilgotną kłodę, rzuconą do pieca: jednocześnie pali się i płacze...



W Niemczech odbywają się obecnie próby lotów bezsilnikowych. Aparat lotnika Goelke unosił się w powietrzu 2 g. 40 m.

Rozwiązanie logogryfu

zamieszczonego w № 3 „Panoramy"

1. Harap
2. Echo
3. Narew
4. Romer
5. Yokohama
6. Krogulec
7. Salamanka
8. Iryd
9. Ego
10. Nakło
11. Kurzej
12. Iście
13. Emisarjusz
14. Wiktuały
15. Illnicz
16. Cynamon
17. Zaślubiny

Henryk Sienkiewicz — powraca do ojczyzny.

Odpowiedzi nadesłano 286.

* * *

W wyniku losowania nagrody otrzymali następujący Czytelnicy „Republiki".

I NAGRODA: 2 bilety wstępu do teatru „Casino", oraz połowę nadesłanych pocztówek otrzymał p. Z. Kanel, ul. Pańska Nr. 11.

II NAGRODA: połowę nadesłanych pocztówek otrzymał p. Mieczysław Lew, ul. Pańska Nr. 27.

III NAGRODA: bilet wstępu do teatru „Odeon" otrzymał p. S. Piątkowski, ul. Nawrot Nr. 32.

Powyższe nagrody wydane będą we wtorek, dn. 28 b. m. w godzinach 5—7 po poł. w redakcji „Republiki".

LOGIKA.

Ojciec: Mówiłem ci, że trzeba wstawać wcześnie... Dzisiaj naprzykład wstałem wcześnie i znalazłem na ulicy portfel z pieniędzmi...

Syn: To znaczy, że nie trzeba wcześnie wstawać..

Ojciec: Dlaczego?

Syn: Bo ten, który zgubił, wstał jeszcze wcześniej...

PIERWSZY KROK.

— Czem się pan teraz zajmuje?
— Handluje meblami.
— Dużo pan sprzedał?
— No... narazie sprzedałem moje które miałem w mieszkaniu...

WYTŁUMACZYŁA.

— Proszę cioci, z czego się robią perfumy?
— Z kwiatów, moja duszko...
— A skąd kwiaty mają zapach?
— Z perfum, kochaneczko...

W SĄDZIE.

— Czem się zajmował oskarżony przed popełnieniem tej kradzieży?
— Poprzedniemi...

***

— Proszę się dłużej nie upierać... Trzech świadków widziało jak kradłeś...

—Tak... A ilu świadków nie widziało jak ja kradłem?... To pana sędziego nie obchodzi!...

SŁOWO NA „A".

W karczmie chłopi zabawiają się gawędą.

— No kiejście tacy mądrzy, Wojciechu, to powiedzta jakie słowo, aby się nazywało od „A".
— Arendarz...
— No, a wy Ignacy?
— Anyziówka...
— A wy, Kuba?...
— Antałek...
— No, a wy, arendarzu?
— Aby handel szedł...

PYTANIE.

— Na co ma policjant konny przedewszystkiem uważać?
— Aby nie spadł z konia.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Marjan Nusbaum-Ołtaszewski. :: :: :: ::
Czcionkami „Republiki", ul. Piotrkowska 49.
Red. odpow. Józef Burman. :: :: :: :: ::